Rok 5. **Nr. 153**

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 032

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 5 lipca 1925 r.

Ogłoszenia:

Ogłoszenia na stronie 6-łam od wiersza petyt lub jego miejsce 10 groszy — Rekl. za tekst wiersz 3-łam. 20 groszy — Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9. przed poł.

Co mówi prezes ministrów o naszem położeniu gospodarczem?

Minister skarbu Grabski wygłosił 26. czerwca w Komisji Skarbowo-Budżetowej mowę o naszem położeniu gospodarczem. Powiedział mniejwięcej tak: „Stan ogólny naszego położenia skarbowego, jest nadzwyczaj pomyślny. Dochody wykazały za pierwsze 4 miesiące 643 miljony, wydatki 611 miljonów. Kwiecień przyniósł przewyżkę dochodów. Maj i czerwiec są zaś zazwyczaj dobre, bo mają terminy płatności. Dochody w maju przewyższały wydatki, tak samo będzie w czerwcu. Lipiec bywa trudniejszy. Sierpień jest jednym ze złych miesięcy, dla tego należy oszczędzać. Sprawa poprawi się dopiero od września. W 611 miljonach wydatków są już rozmaite wkłady, Pozatem ze zasiłków kredytowych z ogólnych sum udzielono Bankowi Rolniczemu 20 miljonów 800 tys. zł., samorządom 12 miljonów specjalnych pożyczek na wkłady czyli inwestycje itd.

Pomimo to oczekiwaliśmy więcej. Wiosna nas nieco zawiodła. Są nawet trudności kredytowe, ale pomimo to życie gospodarcze się rozwija. Wkłady oszczędnościowe w kasach rosną. Ruch kolejowy również nieźle wygląda W porównaniu z rokiem ubiegłym zwiększył się nawet nieco. Tylko wywóz węgla zagranicę wypadł na naszą niekorzyść. W maju ubiegłego roku wywieźliśmy 3652 wagony, w maju tego roku zaledwie 1663. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się naogół o 22 tys., nawet na Górnym Śląsku naogół spadła. W obec małego gospodarczego ożywienia były nawet wątpliwości, czy pożyczka zagraniczna spełniła swe zadania i czy ją należycie użyto. Są nawet tacy, którzy w ogóle w jej istnienie powątpiewali. Otóż pierwsza rata wyniosła 35 miljonów dolarów. Na czysto wynosiło to 159 miljonów 544 tys. zł. Z tego wpłacono 113 miljonów 923 tys. zł. W najbliższych dniach mamy otrzymać 8 miljonów, a co do reszty jesteśmy w układach, tak że w rozrachunku mamy sumę 45 miljonów. Całość z owych 35 miljonów dolarów ma być płatną do 1. sierpnia rb. Pozatem na 15 milj. dolarów umowa nie jest jeszcze zawarta.

Co zrobiono z owymi 118.900.000 zł.? Przekazano 78 819 000 do Banku Gospodarstwa Krajowego, na budowę kolei daliśmy ministerstwu Kolei 19 900.000, samorządy otrzymały 12 milj., pozostaje zatem jeszcze 3.200.000, które w najbliższym czasie damy również samorządom. Z dalszych pieniędzy przeznaczamy coś na kolej.

Na rozbudowę miast nadeszły wnioski tylko z 15 miast. Podań wpłynęło 200. 26 podań zostało zbadanych, 12 zadecydowanych, a wypłaconych 8 na sumę 923 tys. zł. Pozostałe podania miały być również zbadane w ciągu tygodnia.

Byłoby dla nas korzystniej, gdybyśmy byli mogli otrzymać pożyczkę amerykańską z jej 50 miljonami dolarów zaraz z góry w całości. Ale dobrzy przyjaciele nasi postarali się o to, że sprawa się przewlokła. Tu muszę podnieść, że dalsza spłata amerykańskiej pożyczki niema nic wspólnego z monopolem zapałczanym, i dla tego się dziwię, że się tego monopolu tak długo nie uchwala.

Swoją drogą powinniśmy być radzi, że wpłyną znowu zagraniczne kapitały w związku z monopolem zapałczanym. Trzeba nam bowiem dopływu zagranicznej waluty z powodu odpływu wielkich kapitałów za granicę na dowóz towarów do Polski Ażeby jednak społeczeństwo nasze nie niepokoiło się niepotrzebnie, oświadczam, że 10 czerwca 1924 r. mieliśmy złota za 82 miljony, walut i dewiz za 192 milj. srebra za 11 milj., razem 287 miljonów. 20 czerwca rb. mieliśmy złota za 119 milj., walut i dewiz za 122 milj., srebra za 81 milj., razem 323 milj. Sprowadzając srebro, znacznie podnieśliśmy obieg zdawkowy.

Jest zapatrywanie, że biletów zdawkowych mamy za dużo. W obiegu na 20 czerwca było srebra, biletów zdawkowych i bilonu na 183 000.000, a granica ustawowa wynosi 320.000 000. W ciągu rb. zwiększył się obieg o 57 000.000. Bilonu czyli monety brzęczącej mamy obecnie w zapasie 125.000 000. Obecna moja czynność polega na tem, ażeby za lipiec i sierpień wypuszczać jak najmniej biletów jedno i dwu złotowych a zastąpić ich złotówkami.

Najważniejszą sprawą są obecnie stósunki z Niemcami. Musimy zaprzestać rozpisywania się o wojnie ekonomicznej. Tej wojny bowiem niema i jej nie chcemy. Niemcy nie chcą sprowadzać od nas węgla, choć go potrzebują i choć cena się nie zmieniła. Dla tego i my zabroniliśmy dowozu odpowiedniej ilości towarów z Niemiec. Jeżeli Niemcy znowu czegoś zabronią sprowadzać z Polski, zamkniemy znowu granicę na odpowiednią ilość towaru, ale to jeszcze nie wojna gospodarcza My bowiem pragniemy dojść z Niemcami do zgody. Jest u nas jak najlepsza chęć i zgoda po temu. A jeżeli Niemcy myślą, że wywołają u nas bezrobocie, to się mylą. Robotnicy pracy nie stracą, będą tylko krócej pracować, a w to miejsce otrzymywać będą odszkodowania. A z drugiej strony szereg miast jak Katowice, Królewska Huta. Rybnik itd. uruchomiają pewne roboty na sumę 11 miljonów zł. Roboty te potrwają do końca roku. Musimy się w obec Niemców bronić.

Do jesieni musimy zaprowadzić większą oszczędność we wydatkach i obywać się tylko dochodami z z podatków. Nie znaczy to, ażeby oszczędzano na najpotrzebniejszych potrzebach, jak naprzykład w budownictwie. Swoją drogą należy nam się starać o zagraniczne kredyty i stąd monopol zapałczany jest konieczny. Samorządy nie powinny robić zakupów za granicą, tak samo musimy się wstrzymać ze zakupem samochodów i wagonów conajmniej do jesieni. O opłatach wywozowych nie może być mowy, bo niema racji tamować wywozu. Dla tego dążymy do układów z Niemcami, lecz nie kosztem wywozu. Ciężko nam teraz, ale od sierpnia powinno być lżej. Główna rzecz w tem, ażeby w kraju panował spokój, bo na nasz niepokój czyhają inni.

Powódź w Małopolsce.

Najświeższe wieści są uspokajające. W górach deszcze ustały i woda w rzekach i strumieniach przestała wzbierać. Na Wiśle pod Krakowem przybierała woda po kilka centymetrów na godzinę. Rogatki krakowskie ogromnie ucierpiały. Woda zalała kilka ulic i wdarła się do suteryn. Tak samo ucierpiały przylegające do Krakowa sioła i wsie. Pod Brzeskiem przerwała woda trzy tamy i zalała szerokie przestrzenie.

Ogólne straty wynoszą około 20 miljonów złotych. Zniszczonych zostało 28 tys. morgów zasiewu a 40 tys. mieszkańców pozostało bez dachu nad głową.

Najwyższego stanu wody w Warszawie spodziewają się w nocy z piątku na sobotę. Zarządono już cały szereg środków zapobiegawczych. Nowy Sącz i Przemyśl zostały bez światła. Miejscami zostały tory kolejowe pozalewane.

We Lwowie szalała straszna nawałnica. Strumienie powyrywały kamienie, niszcząc bruki. Z powodu ulewy musiano wstrzymać ruch tramwajowy.

Stanisławów należy do miejscowości, które ucierpiały najwięcej. Bystrzyca zalała na przedmieściach Knihinina 150 domów.

Wychodzą szydła z miecha.

W Sejmie pruskim wygadali się wszechniemcy na wtorkowem posiedzeniu nad zamiarami swymi co do Polski. Wszechniemiec Garnier oświadczył, że głównym obowiązkiem Niemców jest, ażeby wzmocnić niemczyznę na kresach. Przemysł polski na Górnym Śląsku może im być obojętny, ale za to traktaty handlowe powinny być takie, ażeby się Niemcy mogli dostać do Polski. Mówca powiada: albo my się dostaniemy do Polski, albo zabrane nam ziemie powrócą znowu do nas.

Poseł Grzybek był znowu za łagodniejszą polityką, ale jest w każdym razie za tem, ażeby pogranicze osiedlać chłopami niemieckimi i stwarzać z nich barykadę ku Prusom Wschodnim.

Na tem samem posiedzeniu zabrał głos poseł polski Baczewski. Powiedział on, że jeżeli się skarżą na los pogranicznej ludności niemieckiej, to jakże dopiero musi się powodzić ludności polskiej. Przedtem szalał Grenzschutz, mordując starców i dzieci, a teraz aresztuje się polskiego obywatela za to, że należy do niewinnego stowarzyszenia polskiego. Dawniej Polaków się wywłaszczało, obecnie ich się wysiedla i żaden Polak nie może uzyskać prawa osiedlania się w Prusach. Polacy nie dadzą się jednak wyrugować ze swej ziemi. Tu spotkają się z opoką, o którą rozbiją się nich zakusy.

Sprawy polityczne

na podstawie otrzymanych telegramów.

Nowa wojna światowa.

Gazety piszą, że w Moskwie urządzili Chińczycy, których tam jest 2000, tak zwany dzień chiński. Pochód, złożony z Chińczyków, wyruszył przed gmachy poselstw japońskiego i angielskiego i zajął tam tak groźną postawę, że musiano przywołać do pomocy nietylko policję, ale nawet wojsko. Komisarz sowiecko żydowski Zinowjew powiada, że na tym przykładzie można było stwierdzić tę okropną nienawiść, jaką Chińczycy zieją do Europejczyków. Można sobie wystawić, co się to będzie działo, gdy naród chiński dojdzie do zrozumienia swej świadomości narodowej. Jeżeli ostatnia wojna światowa zniszczyła świat, to przyszła wojna będzie pięć do dziesięciu razy okropniejszą właśnie dla tego, że wezmą w niej udział tak długo dotąd poniewierane narody azjatyckie. Lenin miał przepowiedzieć przyszłą wojnę w roku 1928

Tak powiada sowiecki Komisarz Zinowjew.

Bolszewicy podszczuwają w Indjach.

Z Indyj donoszą, że tam w prowincji Bengalji zanosi się na bunty przeciw Anglji. Sowietom powiodło się podszczuć przeciw Anglji rewolucjonistów hinduskich, którzy pracują nad tem, ażeby ruch, wrogi Anglikom, ogarnął całe Indje.

Z rozruchów w Chinach i Indjach pokazuje się, że bolszewizm pracuje całą siłą pary nad podkopaniem panowania angielskiego w zamorskich kolonjach angielskich.

Zabierają się do bolszewików.

Niedawno temu stwierdził minister Chamberlain, że bunty wywołali bolszewicy. Obecnie potwierdził to samo członek komisji rządowej dla spraw zagranicznych lord Birkenhead, który powołując się na ministra, oświadczył w publicznej mowie, że nadchodzi czas, gdzie trzeba się będzie zapytać, czy Anglicy są istotnie bezsilni w obec kraju, który niezmordowaną podziemną robotą stara się zniszczyć państwo angielskie. Gazety angielskie dowodzą, że słowa Birkenheada wskazują na to, że nadchodzi czas, w którym Anglja postara się zerwać stósunki ze sowietami.

Szkoła niemiecka przywraca rózgę.

Sejm w Turyngji postanowił zaprowadzić w szkołach z powrotem kary cielesne, które za rządów liberałów i socjalistów zostały zniesione. Lewica występuje przeciw temu z całą stanowczością.

Sprawy polskie

na podstawie otrzymanych telegramów.

Stan szkolnictwa polskiego we Francji.

Szkolnictwo polskie we Francji znajduje się w rozpaczliwem położeniu. Brak przedewszystkiem szkół, a istniejącym grozi zamknięcie z powodu szykan właścicieli kopalni i fabryk. Nauczyciele polscy uciekają, bowiem zarabiają oni zaledwie 300 franków (81 złotych) miesięcznie. We Francji przebywa półmiljonowe polskie wychodźtwo, które skazane będzie na zagładę jeżeli rząd polski o naprawienie stosunków się nie postara.

Opilstwo w Ameryce.

W Ameryce istnieje zakaz sprzedaży wódki. Tymczasem ten zakaz jak dotąd nie wyszedł nikomu na zdrowie, ponieważ pokryjomu powstają domowe destylarnie, w których pędzą tak zwaną samogonkę. Największe rozmiary przybiera podobno domowe pijaństwo w dzielnicach z ludnością polską a zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. W Detroit przytrzymała policja 14 letnią dziewczynkę polską, która kupiła dla siebie pokryjomu kwartę wódki.

Wiadomości kościelne.

Nowy. Biskup polski.

Nowomianowany Biskup-Sufragan warszawski ks. Władysław Maksymiljan Szcześniak urodził się w r. 1858 w Zakroczymiu, w woj. płockiem. Nauki kończył we Warszawie i Petersburgu. Wyświęcony na kapłana został w roku 1881. Później wyjechał dla dopełnienia studjów za granicę, skąd wrócił w r. 1885 i został profesorem w seminarjum warszawskiem i rektorem kościoła św. Józefa Oblubieńca (karmelitów). Od Rosjan znosił dużo przykrości, gdyż uchodził za gorliwego Polaka. Od roku 1882 oddawał się pracy pisarskiej naukowej i napisał dużo pierwszorzędnych książek.

Diecezja chełmińska.

W niedzielę, dn. 28 bm. wyświęcił Najprzew. Ks. Biskup Rosentreter w kaplicy seminaryjnej 12 diakonów na kapłanów.

W uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła odprawił w katedrze mszę uroczystą ks. kanonik dr. Michalski, a kazanie uroczystościowe wygłosił kaznodzieja tumski ks. kanonik Kurowski.

W dniu tym udzielał Najprzew. Ks. Biskup Sufragan dr. Klunder sakramentu bierzmowania. Wybierzmowanych zostało 1705 osób.

Serdecznie witamy!

Nie po raz pierwszy mury naszego prastarego grodu usłyszą żywe tętno marszu Sokołów, byliśmy bowiem uczestnikami zlotu przed dwoma laty, ale w tych dwóch latach dużo się zmieniło i dziś widzieć będziemy i podziwiać dorobek Sokolstwa Okręgu II Dzielnicy Pomorskiej. Szelest sztandarów sokolich mięszać się będzie z szelestem chorągwi naszych, które już niejeden piękny zjazd witały. Ale dziś witamy gości niezwykłych, witamy rozwijający się kwiat, witamy przyszłość naszą, witamy tych, dla których gmach państwowy budujemy w mozole wielkim. Czynimy je dnakże to radośnie tak, jak radośnie za naszą wolność inni katusze ponosili. Patrzymy na owoc kilkuletnich zabiegów naszych i ramiona otwieramy radośnie, bowiem mamy to przeczucie, że nie na twarde pole padł nasz siew, lecz że urodzajna gleba jędrny owoc zrodziła. „W zdrowem ciele, zdrowy duch" — hasło to dziś tem więcej nam jest konieczne, gdy wokoło siebie widzimy piętrzące się bałwany, dla których odparcia potrzebne nam są silne ramiona, żelazne nerwy, zdrowe poglądy i niezłomna wola wyparcia od nas wszystkiego co nam zawadza, co nam oddech odbiera.

Wspólnie walczymy i wspólnie zwyciężyć musimy.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 4 lipca 1925 r.

Dziś: Flawjana b. w.
Słońca wschód 3.45. zachód 8.22.
Księżyca wschód 6.28 zachód 2.12.

Jutro: Antoniego Zakarja w.
Słońca wschód 3.46 zachód 8.22.
księżyca wschód 7.40 zachód 2.48

Pojutrze: Dominika m.
słońca wschód 3.47 zachód 8.21.
Księżyca wschód 8.41 zachód 3.56.

— **W ulicy Dworcowej** przebrukowuje się obecnie ulicę, jednakże wieczorami nie myśli się o tem, iż należy przed barykadami zawiesić znaki ostrzegawcze w postaci światła czerwonego, gdyż łatwo w tem miejscu w porze ciemnej o jakie nieszczęście, które mogłoby się w danym razie również nieprzyjemnie dać we znaki kieszeni miejskie.

— **Zasiłki** dla rodzin rezerwistów. Według informacyj, zasięgniętych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, kredyty na zasiłki dla rodzin rezerwistów są już zapewnione i z chwilą ogłoszenia w Dzienniku Ustaw ustawy o przywróceniu mocy obowiązującej ustawie z dnia 22. 3. 1923 r. zostaną uruchomione i natychmiast wypłacane.

Ogłoszenie ustawy nastąpi w najbliższych dniach.

— **Brak blankietów wekslowych.** Nie wiadomo z jakiej przyczyny czy dla tego, że dziś obraca się więcej wekslami niż gotówką czy też dla tego, że Izby Skarbowe chcą nawet brakiem blankietów wekslowych zarabiać, dość, że niema w naszem mieście w obiegu wszystkich poszczególnych blankietów wekslowych na różne sumy. Zwłaszcza daje się odczuwać brak blankietów na sumy 60, 90 i 120 zł. Jeżeli ktoś np. chce wystawić weksel na sumę 120 zł. musi nabyć blankiet na sumę 150 zł., bowiem takowego na 120 niema. Skutek jest ten, że nabywca blankietu traci niepotrzebnie pieniądze. Co by to jednak się działo gdyby tak np. ktoś wystawił na blankiecie stemplowanym na 90 zł. sumę 115 zł.? Oto wtenczas możnaby się spodziewać grubej kary za ukrzywdzenie Skarbu. Zatem koniecznością jest, aby władze skarbowe jak najrychlej postarały się o potrzebne rozmaite blankiety stemplowane na poszczególne wysokości sum.

— **I mięso droższe.** Nietylko jak donosiliśmy w zeszłym numerze masło zdrożało lecz pojawia się również śrubowanie cen na artykuły mięsne co w obecnym czasie bardzo podpada, bo chyba nie pora na mięso, aby można takowe dłuższy czas w stanie użytecznym utrzymać, więc powinno z zacji tej być tańsze, aby się go wyzbyć jaknajprędzej. Swiń chyba też mamy dosyć, mimo że Szamotulski i inni takowe w dość licznej ilości wywożą.

— **Program** poświęcenia sztandaru Związku Urzędników Kolejowych o tyle się zmienia, ze odprowadzenie przybywających rannymi pociągami gości nie odbędzie się w hotelu p. Czarnieckiego lecz do lokalu p. Jażdżewskiego.

— **Przytrzymano** całe grono osobników chcących nielegalnie przekroczyć granicę do Niemiec. Jakoś rozpoczyna się ślepe wychodźtwo zagraniczne — do czego przyczyniają się w dużej mierze zbyt wysokie kwoty, jakie pobiera się za paszporty zagraniczne. Wobec tego osoby chcące wyemigrować, a nie posiadające odpowiedniej zbędnej gotówki uciekają się do pogwałcenia przepisów granicznych.

— **Niekorzystny rok dla zbioru miodu.** Miesiąc czerwiec jest dla bartnika właściwie miesiącem rozstrzygającym. Lecz w bieżącym roku okazał się miesiąc czerwiec jako wielce niekorzystny. Najważniejsze kwiaty już okwitły a inne z powodu zbyt zimnych czerwcowych nocy jak i północno-wschodnich wiatrów nie napełniły się niezbędną cieczą. Roje rozwijają się w bieżącym roku bardzo powolnie. Rojenia pszczół były dotąd rzadkie tylko. Zbiorów miodu będziemy mieli bardzo mało. Jedyną nadzieję pokładają bartnicy w otecnym kwieciu lip. Skoro powietrze się polepszyło, mogłyby nastąpić lepsze nadzieje.

— **Z Izby Karnej..** Na piątkowem posiedzeniu Izby Karnej rozpatrywano między innemi sprawę katastrofy samochodowej z września 1924 r. pod Zieloną Chociną pow. Chojnice. Na ławie oskarżonych siedział szofer posiedziciela dóbr p. Kaczorowskiego z Wyscki. Oskarżony jest sobie człowiekiem starszym i poważnym. Oskarżenie zarzucało mu, że krytycznego dnia spowodował śmierć człowieka a to dwóch kobiet przez nadmiernie prędką jazdę kierowanym przez siebie samochodem — którym wiózł swego chlebodawcę i dwie kobiety, które z grzeczności po drodze zabrano — zdążające do Zielonej Chociny. Ponadto zarzucało mu oskarżenie, że w zwartej miejscowości nadmiernie szybko jechał a więc wykroczył przeciw rozporządzeniu normującemu ruch na drogach publicznych. Jak wiadomo najechał obwiniony na 200 m. przed Zieloną Chociną na kobietę, która chcąc się uchronić przed nadjeżdżającym samochodem, w ostatniej chwili chciała jeszcze przed samochodem przelecić na drugą stronę szosy, jednak już nie zdążyła, została pochwyconą przez samochód, przyczem poniosła śmierć na miejscu. — a następnie skutkiem tego wypadku nastąpiła jeszcze groźniejsza katastrofa, — samochód uderzył o przydrożne drzewo, przyczem szofer, właściciel i jedna z kobiet odniosły lżejsze i cięższe obrażenia, zaś druga kobieta poniosła również śmierć na miejscu, natomiast samochód został całkowicie zdruzgotany. Miejsce wypadku przedstawiało oczom niemiły obraz, spowodowany w gruncie rzeczy przez nierozsądek przelatującej tuż przed nadchodzącym samochodem kobiety, na drugą stronę szosy. Po wysłuchaniu świadków wniósł p. prokurator dla obwinionego o 3 miesiące więzienia i poniesienie kosztów postępowania karnego. Obronę obwinionego przeprowadził p. mecenas Radwański, który z wielką znajomością przepisów i okoliczności wśród jakich wypadek ten nastąpił starał się uniewinnić szofera, gdyż tenże wedle jego wywodów nie ponosił wogóle winy w danym wypadku i chyżość samochodu nie sprzeciwiała się bynajmniej odnośnym przepisom, ponieważ nie znajdował się jeszcze w zwartej miejscowości, lecz w takiem miejscu, gdzie przepisy nie wymagają zmniejszenia szybkości tylko oddawania przepisowych sygnałów co w fakcie rzeczy nastąpiło. Sąd po naradach uznał oskarżonego winnym zarzucanego mu przestępstwa, skazując go na karę 6 cio miesięcznego więzienia, a więc nałożył na niego jeszcze raz tak wysoką karę o jaką wniósł sam prokurator. Oskarżony wyroku nie przyjął, wobec czego sprawa ta będzie rozpatrywana ponownie przez Sąd Najwyższy w Warszawie.

— **Sprostowanie.** I. Nieprawdą jest, że ja kiedykolwiek nie byłem w posiadaniu pieczęci celem ostęplowania mięsa zbadanego, gdy mnie o ostemplowanie proszono.

II. Nieprawdą jest, że „jakiś robotnik" pobiera opłaty za różne czynności w rzeźni miejskiej; prawdą natomiast jest, że opłaty za ubój pobiera dyrektor za pokwitowaniem, a opłaty za ważenie pobiera dyrektor i dozorca rzeźni miejskiej wprawdzie bez pokwitowania, ale prowadzi dokładną ewidencję sprzedanego lodu.

Prawdą jest, że mistrz rzeźnicki p. T. dnia 2 VII br. zarzucił dozorcy rzeźni, że nie zapisał w ewidencji sprzedaży lodu, kwoty zapłaconej za 3 cylindry lodu, które syn jego kilka dni przed 1. lipcem odebrał.

Syn p. T. zawołany i zapytany przez ojca swojego, czy istotnie zapłacił za pobrane 3 cylindry lodu, oświadczył w obecności dyrektora i dozórcy i oczywiście też ojca swojego, że nie zapłacił, a gdy ojciec się zapytał, gdzie pozostawił pieniądze syn jego odpowiedział, że oddał je matce.

J. Krall
dyrektor rzeźni.

— **Wstęp na boisko** podczas występów „Sokoła" wynosi dla dorosłych 50 groszy, dla młodzieży i szeregowców 25 gr., wstęp na trybunę kosztuje 1 zł.

— **Zarząd** Okręgu II. Dzielnicy Pomorskiej Sokoła uprasza Szan. obywatelstwo o wywieszenie z okazji zlotu chorągwi narodowych.

— **Do Biegu Okrężnego** zgłosili się następujący: 1. Chełmowski Alojzy z Chojnic, niestowarzyszony. 2. Lubliner Szmul, szeregowiec 66 pp. 3. Lewandowski Franciszek, szeregowiec 66 pp. 4. Borowiak Władysław, szeregowiec 66 pp. 5. Karaś Władysław, szeregowiec 66 pp. 6. Rybowiak Stanisław, szeregowiec 66 pp. 7. Szczepański Ludwik, Sokół Chojnice. 8. Stopa Maksymiljan, Sokół Rytel. 9. Zakrzewski Teofil, Sokół Rytel. 10. Gierszewski Franciszek, Sokół Rytel. 11. Zwiewka Józef, Sokół Rytel. 12. Cherek Teodor, Sokół Rytel. 13. Kobelski Bolesław, Sokół, Tuchola. 14. Sciesiński Leon, Sokół, Tuchola. 15. Kaczorowski Maks, Sokół, Tuchola. 16. Tkacz Kazimierz, Concordia, Piotrków. 17. Jagiełło Stanisław, Merkury, Piotrków. 18. Malinowski Tadeusz, H. K. S. Piotrków. 19. Jakubowski Marjan, Sokół, Brusy. 20. Witt Józef, Sokół, Brusy.

Bieg odbędzie się dnia 5. lipca o godz. 12.15 po nabożeństwie główn. Start przed domem p. Schreibera a meta przed Ratuszem. Każdy uczestnik biegu oznaczony będzie wielką z daleka widoczną liczbą, odpowiadającą liczbie porządkowej, umieszczonej przy nazwisku zawodnika w powyższym czasie

Łaskawą publiczność uprasza się nie przeszkadzać biegnącym, ewtl. pojazdy zatrzymać i stosować się do wskazówek, jakich udzielać będą policjanci i porządkowi. Zawodnicy stawić się winni w ratuszu, gdzie odbędą się oględziny lekarskie, rozdanie numerów i instrukcja. Początek biegu oznaczy wystrzał z rewolweru startowego.

Kronika prowincjonalna.

Sławęcin. Z okazji złotych godów małżeńskich otrzymali jubilaci Runschkowie z Sławęcina z życzeniami Pana Wojewody w upominku od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dwieście złotych.

Swornigacie. Na miejscowość naszą zarządził lekarz powiatowy przymus kagańcowy. 4 letnie dziecko pani Zagórskiej zostało przez podejrzanego o wściekłość psa pokąsane w głowę i rękę. Tak samo ukąsił pies ten krowę gospodarza Zuppy. Mieszkańcy wsi powitają powyższe zarządzenie ze zadowoleniem, gdyż biegające wolno psy stanowiły dla nas prawdziwą plagę.

Borzyszkowo. W niedzielę dnia 21 czerwca odbyły się zawody strzeleckie tutejszego Towarzystwa Pow. i Wojaków, na które zaproszono wszystkie Tow. Wojackie z parafji, których mamy razem 6. Niestety zapewne z powodu niesprzyjającej pogody, przybyła tylko placówka Zapceń, która aczkolwiek ma najdalej do placówki Borzyszków, pracuje z tażą już od założenia w ściśłem porozumieniu, co z resztą placówek parafjalnych, mimo usilnych starań tego osięgnąć jest trudno.

Inni członkowie plac. Borzyszkowo, tłómaczą sobie nieprzybycie reszty plac. parafjalnych na zaproszenie, nieżyczliwością tychże względem plac. Borzyszkowo, która ma dotąd najlepsze widoki rozwoju.

Nie chcę sądzić, lecz mogłoby to być łatwo prawdą, gdyż dowód tego dała plac. Łąkie (II nagroda).

Podczas strzelania zajęli miejsce następujący druhowie: I. Trzebiatowski listonosz, 32 pkt., II. W. Makowski organista 26 pkt., III. J. Paszak i Pocontek, obaj strażnicy celni, 24 pkt. IV. Kryszak i Jackowiak, obaj strażnicy celni, 23 pkt. Reszta zmniejszemi pkt. niższe miejsca.

Nagród wydano 5, z których otrzymała plac Zapceń 2, Borzyszkowo 3.

W komisji strzeleckiej byli czynni druhowie: M. Zółtkowski, A. Kopiszka, Radecki i Zabiński.

Również należy podnieść, iż prócz mniej zamożnych obywateli, bierze w naszych Tow. Woj. nadzwyczaj żywy udział Straż Celna, która jak widać poza swą służbą, pracuje w pełnem zrozumieniu dla ojczyzny, co zwłaszcza tu na pograniczu jest nader pożyteczne.

Mamy nadzieje, że i zamożniejsze obywatelstwo tutejsze poczuwać się będzie do swego obowiązku.

Wojak.

Tuchola. Mistrz malarski p. M. Augustyński został członkiem magistratu. W myśl ustawy o roz-

budowie miast miasta zobowiązane są do przeprowadzenia nowych lub przebudowy starych nieużytecznych budowli. Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej wybrało w tym celu dla opracowania projektów potrzebnych osobną komisję, w skład której wchodzą następujący pp.: z Rady Miejskiej członkowie Spica, dr Prais i Pacer; z obywatelstwa Sommer Franciszek Gus. Przyjęto dalej wniosek magistratu, według którego wolno podczas targów tygodniowych wystawiać na sprzedaż wszelkie przez siebie samego wykonane artykuły rzemieślnicze. Zatwierdzono dalej ceny za gaz itd. ustalone przez magistrat wspólnie z odnośną komisją. Miejskie łazienki postanowiono w drodze przetargu najwięcej dającemu na rozbiórkę sprzedać. Niektóre prace restauracyjne przy ratuszu rozdane zostały budowniczemu p. Szatkowskiemu z Tucholi. Przyjęto dalej wniosek magistratu o przydzielenie Sokołowi tucholskiemu 1000 zł. zapomogi na zakupienie placu ćwiczeń i boiska. Uchwalono dalej urzędnikom miejskim przyznać dodatek komunalny w wysokości 15 % i to wstecz począwszy od 1 stycznia br. — Postojowe targowe otrzyma p. Gac również na drugie półrocze w dzierżawę. W końcu posiedzenia zawiadomił burmistrz p. Saganowski, iż Tuchola otrzyma na dłuższy czas w kwaterunek szwadron ułanów.

Rekownica, pow. kościerski. Wojna zabrała naszemu kościołowi drugi dzwon, tak, że przez długi czas musiała nasza wioska zadowolić się dźwiękiem jednego dzwonu. Nareszcie w niedzielę, dnia 14 go bm. doczekaliśmy się uroczystej chwili poświęcenia nowego dzwonu, którego dokonał ks. prob. Cichocki. Dzwon otrzymał imię św. Antoniego.

Jabłonowo. Na szosie jabłonowsko brodnickiej wydarzył się 18 bm. ciężki wypadek automobilowy. P. Łyskowski z Komorowa był w drodze do Brodnicy, gdy nagle między Kamieniem a Mileszewem podbiegła owca pod sam chód. Szofer skierował automobil na bok, lecz zbyt daleko, tak, że samochód wyjechał do rowu i przewrócił się. W kilku sekundach zapalił się samochód i spłonął. Szczęściem p. Łyskowski i jego siostra wyszli z przygody bez szwanku, podczas gdy kierowca odniósł lekkie kontuzje klatki piersiowej. Samochód był zabezpieczony na sumę 12 000 zł.

Starogard. Przed kilku tygodniami zawiązał się tu komitet, mający za zadanie zwalczanie wyrobów i towarów niemieckich i gdańskich a popieranie krajowych. Komitet ten ogłosił już w miejscowym dzienniku i w „Słowie Pomorskiem“ odpowiednią odezwę. W najbliższym czasie zamierza komitet ten zwrócić się do tutejszego przemysłu o poparcie finansowe celem wydajnej agitacji. Ponieważ przemysł nasz w tem będzie zainteresowany, aby publiczność kupowała przedewszystkiem wyroby jego zamiast obcych, spodziewać się można, iż udzieli on tej tak pożytecznej organizacji swego poparcia przez udzielenie odpowiedniej subwencji. Komitet wyżej wymieniony zamierza również urządzić po wakacjach wielki wiec publiczny, na którym ma się publiczność wezwać do bezwzględnego bojkotu towarów niemieckich i gdańskich. W tym celu wygłosi się podczas wiecu odpowiednie referaty.

Pelplin. (Szkoła organistów i dyrygentów chórów kościelnych). Władza Biskupia zamierza z początkiem września br. otworzyć Szkołę organistów i dyrygentów chórów kościelnych w Pelplinie. Kierownictwo objęli: ks. kan. dr. Michalski, pan organista tumski Hermańczyk i ks. dyrygent chóru katedr. Wiśniewski. Wszelkie starania wstępne zostały już pomyślnie załatwione. Zależeć będzie tylko od ilości kandydatów, czy otworzenie szkoły przyjdzie rzeczywiście do skutku, a ze względu na poziom fachowy naszych organistów i na cały rozwój muzyki kościelnej byłoby to bardzo pożądane.

A zatem niechaj zgłosi się jaknajwięcej kandydatów i to najpóźniej do 15 sierpnia br. Programy zostaną niebawem wysłane do księży Proboszczów i do odpowiednich instytucji celem zakomunikowania ich kandydatom. Zgłoszenia przyjmuje ks. kanonik Michalski w Pelplinie.

Sierakowice, pow. Kartuzy. Zastraszająca demoralizacja. Często czytaliśmy w dziennikach o pracy kulturalnej, oraz o rozszerzaniu oświaty w parafji Sierakowskiej. Niestety w ostatnim czasie popisały się Sierakowice i okolica nieimponująco, mianowicie w Łyśniewie parafji sierakowskiej została po zabawie zgwałcona 18-letnia dziewczyna przez dwóch opryszków, których miejscowy wójt aresztował. Zaledwie przebrzmiało pierwsze echo, zdarzył się nawet jeszcze gorszy wypadek, co jest charakter. cechą demoralizacji młodzieży szkolnej, mianowicie 10-letni uczeń szkoły sierakowskiej Nófc, zgwałcił 5 letnią dziewczynkę, córkę kupca K., co zostało przez miejscowego lekarza stwierdzone. Nie dość na tych strasznych zbrodniach, przed kilku dniami w Kamienicy Król. także parafji sierakowskiej wydarzył się taki sam wypadek, oto 25-letni J. zgwałcił na polu 13 letnią dziewczynkę.

Kartuzy. Znany działacz kaszubski p. dr. Majkowski rozpoczął na nowo wydawnictwo znanego „Gryfa“, za pomocą którego stara się wśród inteligencji kaszubskiej budzić przywiązanie do gwary kaszubskiej i do obyczajów. „Gazeta Gdańska“ donosi, że p. Majkowski woli drukować swe pismo w niemieckiej drukarni, pomimo, że w Gdańsku są trzy polskie drukarnie, z których jedna zobowiązała się nawet tanio drukować.

Gostomko. Chwilę przyjemną urządziła nam szkoła tutejsza, urządzając zabawę dla dzieci szkolnych. Wszyscy brali w niej nader żywy udział i to nietylko z Gostomka, ale i z okolicy, gdyż była to prawdziwie miła niespodzianka dla wszystkich. Obchodziliśmy ten niezwykle uroczysty dzień, poświęcony dziatwie szkolnej, w ubiegłą niedzielę po raz pierwszy w naszej ogrodzonej ojczyźnie, dla tego tem bardziej rozweselała wszystkich. Była to prawdziwa radość, gdy się widziało dziatki, radujące się w tym dniu. Młodzież szkolna wyruszyła z orkiestrą na czele do lasu nad jezioro na miejsce zabawy, a przystrojona szarfami i w ręku niosąc chorągiewki i lampiony, sprawiała piękny widok. Stosownie do programu wykonała dziatwa prócz innych śpiewów także pieśni dwugłosowe. Również piękne były gry, połączone ze śpiewem, to też obdarowano grających hucznemi oklaskami. Tak bawiono się aż do wieczora. Należy się uznanie naszemu dzielnemu panu nauczycielowi, który nam te długo oczekiwaną zabawę urządził.

Uczestnik.

Starzyno. (Poświęcenie standaru). W niedzielę, dnia 28 czerwca o godz. 11 rano obchodziło Tow. Powst, i Wojaków poświęcenie sztandaru. Rodzicami byli p. starosta pow. puckiego Lipski i p. Rybińska. W czasie uroczystości przygrywała muzyka Marynarki Wojennej z Pucka. Popołudniu odbyły się zawody strzeleckie o nagrody a wieczorem zabawy taneczne.

Chełmża. Na pobliskim majątku Kowros zaszedł w sobotę smutny wypadek. We wsi Bruchnowo paliła się w nocy na sobotę stodoła i inspektor gospodarski Boenisch poszedł z folwarku przez pole w kierunku łuny pożarowej, bowiem sikawka już poprzednio była odjechała. Gdy jednakże następnego ranka nie wrócił, udano się w poszukiwania i znaleziono go w kałuży wody jako trupa. O jego śmierci krążą rozmaite pogłoski.

Jedno z pism pisze, że chodzi tu o samobójstwo i że w napadzie ciężkiego smutku B. popełnił samobójstwo przez zastrzelenie.

Rozmaitości.

Ile jest czasopism polskich na świecie? W obrębie Rzeczpospolitej (włącznie wolnego miasta Gdańska) wychodzi 1212 dzienników i czasopism. Z tego przypada na pisma obcojęzyczne 175 i to angielskich — 1, esperanckich — 1, francuskich — 1, litewskich — 2, niemieckich 84, rosyjskich — 5, rusińskich — 34, żydowskich — 47. Wydawnictw specjalnych (zawodowych, sportowych, lekarskich itd.) mamy 374, w tem asekuracyjnych — 6, bankowych — 6, bartniczych i ogrodniczych — 8, bibljograficznych i księgarskich — 6, budowlanych — 2, chemicznych i farmaceutycznych — 7, cukrowniczych — 2, dentystycynych — 5, drzewnych — 2, elektrotechnicznych — 1, felczerskich — 1, filatelistycznych — 4, gorzelniczych — 1. górniczych i hutniczych — 1, graficznych i papierniczych — 2, handlowych — 24, harcerskich — 12, lekarskich — 13, leśniczych — 4, mierniczych — 2, młynarskich — 2, naftowych — 6, pedagogicznych — 23, piwowarskich — 1, pożarniczych — 2, prawniczych — 14, przemysłowych — 1, radjotechnicznych — 4, rolniczych — 32, rzemieślniczych — 18, sportowych i gimnastycznych — 21, spółdzielczych — 10, stenograficznych — 2, teatralnych, kinowych i muzycznych — 16, weterynarskich — 2, wojskowych — 8, zwiąkowych — 85, żeglarskich i morskich — 2. Ciekawą jest statystyka pism polskich zagranicą. Pism takich posiadamy 135, i to w Stanach Zjednoczonych (102), w Anglji, Argentynie, Austrji (3), Brazylji (3), Chinach, Czechosłowacji (3), Francji (7), Japonji, Łotwie, Niemczech (9) i Rosji (3). Razem wychodzi publikacyj polskich (włącznie obcojęzycznych w Polsce) na świecie 1347. Cyfra poważna i bardzo znacznie przewyższająca ilość publikacyj stałych jakiegokolwiek innego państwa w całej Słowiańszczyźnie!

Dane powyższe czerpiemy z wyszłego w tych dniach „Katalogu Prasowego Para“ rocznik III. 1925, wydanego nakładem Biura Ogłoszeń „Par“ w Poznaniu.

Ostatnie telegramy.

Obrady nad Reformą Rolną.

W czwartek ciągnęły się dalej obrady nad Reformą Rolną. Widać jednak, że cała Reforma Rolna musi być w dalszym ciągu reformowana, bo niema żadnej jedności co do ilości gruntu, jaki wolno zatrzymać jednostce. To głowa to rozum.

Krwawe skutki pijaństwa.

Niejaki Bogdan Olsiński strzelił z browninga do kierownika restauracji „Palais Royal“ p. Maciejaszczyka, w Pozn. ponieważ ten go nie chciał wpuścić do lokalu w pijanym stanie. Pan Maciejaszczyk został zraniony śmiertelnie w skroń.

Straszna śmierć.

W Jabikowie pod Wągrówcem zamknęła się słaba na umyśle żona gospodarza Wincentego Nitkego do stodoły, napełnionej świeżo zwiezionem sianem i podpaliła ją. Pożar ugaszono ale Nitkowa spaliła się na węgiel.

Rząd Painleve ciągle niepewny.

W poniedziałek rozpoczyna się kongres socjalistyczny w Paryżu, na którym zamierzają potępić skarbową politykę ministra Caillaux, któremu zarzucają marnowanie franka. Gdyby Caillaux nie ustąpił, zamierzają wyrazić rządowi niezaufanie i wycofać się z większości.

Anglja grozi sowietom.

Angielskie okręty przebywają na Bałtyku. Anglicy pokazują potęgę swą sowietom. Piszą, że zanosi się na zamknięcie dowozu do Rosji od morza.

O powodzi.

W górnym biegu Wisły woda zaczyna opadać. Podwyższa się stan wody w średnim biegu aż pod Warszawę. Przeciw możliwym wylewom podwyższają wały ochronne. Szkody w dotkniętych powodzią powiatach obliczają na 25 milj. zł. 50 wsi zostało zalanych, 47 850 mieszkańców pozbawionych jest dachu nad głową. Są jeszcze inne szkody dotychczas nieoszacowane. Z Krakowa donoszą o nieznacznem opadaniu wody.

Z wojny w Marokku.

Wojska francuskie mają w Marokku ciężkie zadanie. Na jednym odcinku wojska francuskie posunęły się naprzód, a na drugim musiały się cofnąć wobec przeważającej siły nieprzyjaciela. Rokowania przedstawiciela Hiszpanji z Abdel Krimem nie doprowadziły do skutku, ponieważ Abdel Krim stawiał za wysokie warunki. Hiszpanja i Francja przystąpiły do ścisłego oblegania wybrzeża marokkańskiego.

Powodzenie wystawy grudziądzkiej.

W ciągu 5 dni zwiedziło wystawę grudziądzką 32 959 osób.

Wznowienie rokowań polsko-gdańskich.

W środę rozpoczęły się w Gdańsku na nowo rokowania w sprawie podziału dochodów celnych oraz ceł wywozowych. Gazety gdańskie witają ze szczerem zadowoleniem podjęcie tychże rokowań.

Nowy napad bandytów sowieckich.

W pobliżu miejscowości Wielkie Dowerkały w powiecie krzemienieckim został porwany przez straże sowieckie porucznik Mączyński w chwili, gdy lustrował placówki i zawleczony na drugą stronę granicy. Ministerstwo spraw zagranicznych zaprotestowało przeciw temu gwałtowi. Swoją drogą Polacy przytrzymali kilku żołnierzy bolszewickich. Układy są w toku.

Opłaty dla cudzoziemców.

Każdy cudzoziemiec we Francji musi posiadać kartę pobytu, za którą płaci 200 franków, robotnicy płacą 10 franków. I tam skubią jak wiedzą i mogą.

Wynik wyborów w Holandji.

Przy wyborach do Izby posłów w Holandji miała lewica znaczne powodzenie.

Szkody wskutek trzęsienia ziemi.

30 miljonów dolarów wynoszą szkody, wyrządzone w mieście Santa Barbara w Kalifornji wskutek trzęsienia ziemi. Rzeczoznawcy twierdzą, że zanosi się na daleko większe trzęsienie ziemi. Zabitych jest kilkaset osób. Santa Barbara wygląda jak wielkie dymiące ognisko.

Drożyzna wzrosła.

W Warszawie koszty utrzymania wzrosły o 0,41 procent.

Biskup Matulewicz ustępuje.

Znany przyjaciel Litwinów, Biskup wileński, ks. Matulewicz wobec przemianowania djecezji wileńskiej na archidjecezję ustępuje.

Woda rośnie.

Woda przybiera gwałtownie w Brdzie pod Bydgoszczą. Spodziewają się najwyższego stanu 7 lipca ale przypuszczają, że powodzi nie będzie.

Znowu trzęsienie ziemi.

Na wyspie Formozie wybuchło znowu ciężkie trzęsienie ziemi. Bliższych szczegółów brak.

Mussolini ministrem skarbu.

Mussolini przyjął na siebie obowiązki ministra skarbu, tak że obecnie jest prezesem ministrów, ministrem spraw zagranicznych, wojny, marynarki, skarbu i gospodarstwa narodowego.

Ruch w Towarzystwach.



Chojnice. Zbiórka Tow. Powst. i Woj. w Chojnicach w niedzielę dnia 5 lipca br. o godz. 10 i pół przed Konwiktem, celem wzięcia udziału w nabożeństwie. Dalsze rozkazy przy zbiórce.

„Wolność“

Komendant.

Chojnice. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“ Zbiórka wszystkich członków w dniu zlotu, w niedzielę 5 lipca 1925 r. celem odmaszerowania na nabożeństwo, w Konwikcie o godz. 10 tej z rana.

Zarząd

Chojnice. Dnia 7 lipca br. odbędzie się zebranie Związku Drużyn Konduktorskich w lokalu p. Czarnieckiego o godz. 19 tej.

Z powodu bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne.

Zarząd.

Chojnice. Tow. Zgoda. W niedzielę, dnia 5. lipca, odbędzie się Zebranie w lokalu p. Czarneckiego o godz. 4 po poł.

Zebranie Zarządu odbędzie się godz. wcześniej.

Zarząd.

Chojnice. Baczność Podof. rezerwy. We wtorek dnia 7 lipca br. o godz. 8 wieczorem odbędzie się Walne zebranie. Uprasza się o przybycie wszystkich członków do lokalu p Czarnieckiego, gdyż omawiane będą bardzo ważne sprawy towarzyskie.

O ile dostateczna ilość członków nie przybędzie na godz. 8. odbędzie się drugie zebranie o godz. 8.30 i uchwały zapadną bez różnicy na ilość członków.

Zarząd.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Kum.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach.

371

Dzień spółdzielczości

odbędzie się z okazji Wystawy i Zjazdu Spółdzielni Pomorskich

w poniedziałek, dn. 6. lipca 25. w Grudziądzu
o godz. $10\frac{1}{2}$ przedpoł. w Teatrze Miejskim.

Porządek obrad
Dnia Spółdzielczości jest następujący:

1) Zagajenie Zjazdu przez p. Prezydenta m. Grudziądza Włodka,
2) „O stanie spółdzielczości i jej kierunkach w Polsce“, ref. p Wicepatron Dr. Seydlitz,
3) „O rozwoju spółdzielczości w b. dzielnicy pruskiej, w szczególności na Pomorzu“, ref. Wicepatron Ks. Senator Bolt,
4) „O znaczeniu i zadaniach spółdzielczości w dobie obecnej“, ref. Patron Ks. Senator Adamski.

Na intencję Zjazdu odbędzie się poprzednio Msza św. w Kościele Farnym o godz. $9\frac{1}{2}$ przedpoł. Odprawiona przez Ks. Senatora Adamskiego.

Po odbyciu Zjazdu wspólne zwiedzanie Wystawy i pawilonu spółdzielczego Związku Zpółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Dziale Rolniczym.

Szanownych P.P. Delegatów, Członków i Przyjaciół Spółdzielni uprzejmie zaprasza imieniem Komitetu.

Włodek, Prezydent miasta
Prezes Komitetu.

1504

Związek Urzędników Kolejowych koło Chojnice

obchodzi
w dniu 5-go lipca br.
uroczystość poświęcenia sztandaru

O godzinie 19 tej
KONCERT
w hotelu p. Engela
odegrany przez 8 p. strz. k. z Chełmna.

Program koncertu

1.	Chór z op.	„Aida“	Werdi'ego
2.	Uwertura	„Świąteczna“	Hausera
3.	Walc konc.	„Ertudiuntina“	Waldteujfela
4.	Potpouri	„Trubadur“	Werdi'ego
5.	Gawot	„Lisistrata“	Linkiego
6.	Wiązanka	„Polskie kwiaty“	
7.	Nokturno	„Andante“	Sliwińskiego
8.	Uwertura	„Lekka kawalerja“	Suppego
9.	Fantazja	„Pastuszek“	
10.	Uwertura	„Krótka miłość“	
11.	Gawot	„Stefańja“	Cibulski
12.	Kujawiak	„Mazur“	Winiarskiego.

Uprasza się o jak najliczniejszy udział w uroczystości. 1505

UCZNIA

syna uczciwych rodziców, z lepszem wykształceniem szkolnem poszukuję od 1 go sierpnia r. b przy wol nem utrzymaniu. 1485

Franciszek Wędlikowski
skład bławatów i konfekcji
Kościerzyna (Pomorze).

Zgubiłem świadectwo przemysłowe

(patent) wraz **z wartościowymi papierami.** Uczciwego znalazcę proszę o zwrot takowych za wynagrodzeniem. 232

Jan Czaplewski, Przytarnia
poczta Wiele, pow. Chojnice.

Wdzięku

nadaje młode, świeże oblicze, czysta, delikatna i piękna cera. Osięgnąć to można przez używanie mydła liliowo mlecznego „Ergasta“.

Cena 75 groszy. Zważać na nazwę „Ergasta“, gdyż są bezwartościowe naśladownictwa. 13

Do nabycia **w Brusach**
A. Kiedrowski, Skład kolon.
Jan Pański, Skład kolonjalny.

Nerwowi, Neurastenicy

którzy cierpią na drażliwość, słabość woli, brak energji, melancholję, przesyt życia, bezsenność, ból głowy, przesadzoną wrażliwość nerwów, śledziennicę, nerwowe zaburzenia serca i żołądka, otrzymają bezpłatnie broszurę Dr. Weisego „Cierpienia nerwów“.

Dr. Gebhard & Co. Gdańsk.

Nadszedł
„Angielski Matjes“
(Castlebay-Large)
Skład kolonjalny
M. Urban
Plac Jerzego nr. 4.

Ryszard Gehrke

Człuchowska 9 **Chojnice** Telefon 108



Centrala automobili

Samochody, motocykle, pługi motorowe, oleje, tłuszcze, pasy rozpędowe, różne artykuły dla :: :: młynów i gorzelń :: ::

Benzyna — Reparacje

Piegi

żółte plamy, opaleniznę usuwa pod gwarancją apte karza Jana Gadebusch'a **Axela krem** ½ słoik. 1 50 zł., ⅟₁ słoik. 3.— zł. **Axela mydło** 1 kaw. 75 gr. 3 kaw. 2— zł. w Chojnicach do nabycia

w Drogerji B-ci Hubertów.

Smoła, papa dachowa i lepnik

oferuje 1503
Albert Ludwig.

Karty do gry

do nabycia
w księgarni Dzien. Pomorsk.

Każdy wtorek i piątek
tanie 1502
furmanki
do Człuchowa.
Furmaństwo Wirkus
Młyńska 20.

Służąca

lub sprzątaczka
może się zgłosić od zaraz. Gdzie, wskaże ekspedycja nin. pisma. 1499

Przyjmuję od prywatnych zlecenia na wykonanie
eleg. garnitur rafjowych wyścielanych.
Karasiewicz
Hotel Dworcowy
pokój 12. 1480

Niniejszem podaję do wiadomości, że wszelkie prace wchodzące w zakres

zawijania elektromotorów i dynamo

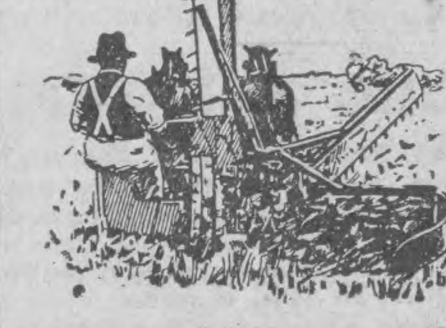
do 100 P. S. we własnym warsztacie w najkrótszym czasie po cenach najniższych

załatwiam.

Proszę się przekonać o cenach konkurencyjnych. Za trwałe wykonanie daję gwarancję.

Otton Rott, mistrz elektrotechniczny
Chojnice, Gdańska nr. 6. 1074

Oryginalne amerykańskie
Żniwiarki Massey-Harris
w najnowszem wykonaniu.



Związkowa Centrala Maszyn
Tow. Akc.
POZNAŃ, ul. Wjazdowa 9. 17

Kasjerkę

władającą językiem polskim i niemieckim w piśmie i słowie jak i biegłą w rachunkowości poszukuję od zaraz. Łask. zgł. do F my
H M. Schulz.

Poszukuje się
dziewczyny
od lat 14 do dziecka.
Zgłoszenia 1497
Warszawska 5.

KAWA HAG BEZ KOFEINY
JEST
NATURALNĄ KAWĄ ZIARNISTĄ

ŻADNYM SUROGATEM ANI KAWĄ ZBOŻOWĄ, NAJLEPSZEGO GATUNKU, SMAKUJE WYŚMIENICIE I UŻYTA NAWET PÓŹNO WIECZOREM W SILNEJ, MOCNEJ ESENCJI, NIE
– POWODUJE ŻADNYCH NIEZDROWYCH NASTĘPSTW. –
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Oberża z rzeźnictwem

dobrze prosperujące do tego
10 morgów roli, łąka i owocowy ogród
położone 6 klm. od miasta (miejsce wycieczkowe, ko palnia złota) z powodu wyprowadzki na sprzedaż lub dzierżawę. 1501

Wojciech Ness
mistrz rzeźnicki
Charzykowo, pow Chojnice.



Swięty Jan Vianney prob. z Ars.

Wędrując z starego, przemysłowego Lugdunu ku północnemu zachodowi, przychodzimy po krótkim czasie do uroczej wioski, otoczonej winnicami, łąkami, sadami i lasami. Jest to Dardilly, rodzinna wioska świętego kapłana z Ars.

Przy wejściu do wsi stoi po lewej stronie skromna chatka, w której dnia 8 maja 1786 roku przyszedł na świat ów święty.

Pierwsze wychowanie otrzymał od bogobojnych rodziców; u nich też spędził lata dziecięce i pomagał ojcu uprawiać zagonki ziemi, a zawsze odznaczał się wielką pobożnością i jedyną jego myślą — jak sam wyznał — była modlitwa.

W tym czasie wybuchła owa wielka bezbożna rewolucja francuska. Kapłani zostali wygnani i pozbawieni wszelkiej swobody, domy boże zostały zamknięte, spalone albo zbezczeszczone. Tylko potajemnie i wśród tysiącznych niebezpieczeństw odważali się mężni, ofiarni kapłani sprawować swe wzniosłe urzędy.

W takiej to atmosferze życia politycznego wzrastał młody Jan Vianney. Wśród ciemnych nocy i w ukrytych zakątkach otrzymał swe przygotowanie do pierwszych sakramentów św., a w szopce zamienionej na kaplicę i zabarykadowanej różnemi narzędziami rolniczemi, przystąpił do pierwszej komunji św.

Dawno już minęły lata chłopięce, gdy poczuł w sobie głos, wzywający do poświęcenia się stanowi duchownemu. Rewolucja już nieco przygasła, kościoły się otwcrzyły, a słudzy Boży, o ile nie ponieśli śmierci męczeńskiej, albo nie zostali wygnani, powracali do swoich parafji. Do parafji Ecealy, do której należała wieś Dardilly, przyszedł świątobliwy kapłan Balley. wielce doświadczony i wypróbowany w ogniu prześladowania; do niego to zwrócił się o poradę Jan Vianney. Ksiądz Balley — kapłan podług serca Bożego— zajął się nim, aby go przygotować na wyższe studja, a osiągnął to wśród wielu trudności. Podarował on kościołowi świętego kapłana z Ars.

Lecz wkrótce okazało się, że studja tak dla ucznia jak i kapłana były nadludzkim wysiłkiem. Jan liczył wtedy 18 lat, wiadomości z czasów szkolnych były mierne, lecz co gorsza nie posiadał uzdolnienia; duch jego był tępy i dla wiedzy nieprzystępny, bo trudno pojmował i zapamiętał. Zdawało się, że w zakresie wiedzy nie postąpi ani z miejsca. Cóż za gorycz i rozczarowanie dla Jana Vinney; zniechęcony chciał wrócić do domu rodzicielskiego, lecz nie puścił go ks. Balley. Ten nie stracił nadziei i cierpliwości

W tem krytycznem położeniu o żebrzącym chlebie, odbył pielgrzymkę do Louvesc do grobu św. Franciszka Regis, ażeby od tego świętego kapłana uprosić pomocy i uprosił jej sobie, lecz tylko tyle, że mógł swoje studja ukończyć. Ów kapłan z Ars już tyle teraz zrozumiał, że mógł modlić się w brewiarzu. Tak doświadczał Bóg tę świętą duszę, którą jednak upatrzył sobie na kapłana i wybranego posłańca.

Jan Vinney miał być świętym i wiele dobrego działał na zasłanej ruinami ziemi francuskiej, lecz nie uczonością i wielką wiedzą, tylko prostotą i pobożnością życia.

Nauki u ks. Balley'a trwały 5 — 6 lat. Po ukończeniu tych przyjęty został do tak zwanego seminarjum „niższego" aby studjować filozofję i aby się przygotować do właściwego seminarjum duchownego. Tu poszło mu podobnie jak w szkole u kapłana Balley'a tylko tem boleśniej musiał odczuć swe upokorzenie wobec tylu współuczni. Lecz jego nauczyciele i rówieśnicy wnet spostrzegli jego wielkie dary serca i cnoty, a swą pokorą i dobrodusznością pozyskał sobie wszystkich. Zdawało się już, że święceń nie otrzyma dla braku uzdolnienia i pewnego zasobu wiedzy.

Lecz Bóg poprowadził swego sługę przez niewypowiedziane trudności i upokorzenia, poprostu mówiąc, wyniósł go swoją silną ręką ponad wszelkie niemożliwe i trudne położenie. Dnia 9 sierpnia 1815 r. wyświęcony został w katedrze w Grenobie na kapłana, licząc lat 29, a że większą część swego życia spędził na duszpasterstwie w miasteczku Ars nazwany bywa proboszczem z Ars.

Dla swych niezwykłych cnót i zalet duchowych wyniósł go ojciec św. Pins X. do rzędu błogosławionych, a obecny miłościwie nam panujący Pius XI. policzył tego sługę Bożego w poczet świętych, dając tem samem katolickiej Francji, prześladowanej przez rządy masonów i niedowiarków, nowego patrona i orędownika w niebie.

Złoto.

(Opowiadanie tułacza).

Nie będę opowiadał, w jaki sposób dostałem się do wioski meksykańskiej Sonory; dzieje to smutne i haniebne zarazem! Marzyłem, że tam będę mógł rozpocząć nowe życie. Czułem się bezpiecznym, albowiem ci, których skrzywdziłem, tak daleko ścigać mnie nie będą, zapomniałem tylko, że człowiek nie zdoła ujść przed głosem własnego sumienia. Pragnąłem gorąco mieć dużo pieniędzy, aby zwrócić to, co nieprawnie zabrałem i następnie straciłem: zostało mi tyle jedynie, że mogłem przez lat kilka wyżyć jako tako w zapadłem ustroniu, Sonora nie różniła się od innych wiosek meksykańskich, i wzdłuż ulicy Słonecznej stały szeregi nędznych domów; ludność indyjsko hiszpańska była leniwa i nie wyjrzała nigdy za łańcuch gór wznoszących się tuż za chatami. Opodal na pochyłości czerniały mury klasztoru, zbudowanego przez pokolenie, które znało Mutezuma. Patrząc na zakonników w brunatnych habitach, zazdrościłem im losu. Kiedy przyjechałem do wsi, ludzie dziwili się i patrzyli na mnie ciekawi, z czasem jednak oswoili się ze mną.

Byłem jedynym gościem w gospodzie, nikt bowiem tędy nie przejeżdżał. Setki lat minęły, odkąd przez wieś prowadziła droga do kopalni złota, wyczerpanych już i porzuconych.

Życie moje upływało bezczynnie, ale w miarę, jak przechodziły miesiące i lata, rosła we mnie tęsknota do ojczyzny, kędy miałem niegdyś rodzinę i stanowisko, byłem kochany i szanowany.

Gdybym miał pieniądze!

Mieszkałem już dwa lata w Sonorze, kiedy przybyło do niej dwóch z dalekich stron, moich ziomków. Jeden z nich Fenton, szczupły, mizerny, wyglądał na uczonego; obejście jego świadczyło o dobrem wychowaniu. Drugi, Dovden, różnił się od swego towarzysza pod każdym względem: otyły, czerwony na twarzy, szorstki, miał minę zbójecką.

Co mogło łączyć tych dwóch ludzi?

Nie śmiałem pytać o ich przeszłość, ani o sprawy, lękając się, aby oni także nie pytali o moje. Byli zbiegami, jak ja, to nie ulegało wątpliwości. Wspólność losu i samotnienie zbliżyły nas do siebie; zaprzyjaźniłem się z Dovdenem i całemi dniami grywaliśmy w karty. Obaj wzdychaliśmy do pieniędzy, bo to jedno mogło nas wydźwignąć z okropnego położenia.

Penton słuchając nas, uśmiechał się posępnie i odchodził do klasztoru, zawiązał stosunki z zakonnikami i codzień przynosił z bibljoteki stosy starych, pożółkłych szpargałów, tyczących się historji Meksyku.

Dovden wygadał się przy tej sposobności, że towarzysz jego był niegdyś profesorem w kolegjum.

Pewnego wieczoru — nigdy go nie zapomnę — graliśmy jak zwykle, a Penton czytał rękopis klasztorny.

Zakonnicy nie dbali o dawne dokumenty, opiewające minioną wielkość Hiszpanji, nie wiedzieli nawet, jakie posiadają skarby. Dziwili się, że ktoś może przywiązywać do nich wagę i tracić czas na ich odczytywanie.

— A gdyby to była prawda — zapytał nagle Penton, podnosząc głowę

— Co takiego?

— Że Miguel Santos ukrył swe skarby w górach za klasztorem.

— Głupstwo! sarknął Dovden — posłuchajcie tylko: w tych czasach Miguel Santos był tu prawdziwym panem i wszyscy, nawet gubernator, musieli opłacać mu haracz Skutkiem tego zebrał ogromne bogactwa, ale każda sztuka złota była splamiona krwią. Na starość zaczęła dręczyć go zgryzota, osiadł więc w klasztorze, ale niechciał rozstać się ze skarbami, które ukrył w górach.

— Chciałbym je mieć, westchnął Dovden — wiesz, że nie znoszę, kiedy kto przy mnie wspomina o żonach i dzieciach.

— A więc mówmy lepiej o Miguelu Santos.

— Otóż przeczytawszy to, pomyślałem sobie, że jeżeli ów Miguel Santos umarł w klasztorze, to znajdę więcej szczegółów o nim i zacząłem szperać wśród starych pergaminów. Znalazłem wreszcie zapieczętowaną kopertę z podpisem ówczesnego ojca Juana; tam była spowiedź Miguela Santos własnoręcznie przez niego skreślona.

— Cóż mówi o skarbach?

— Poczekaj. Oto ten dokument; niełatwo mi przyszło go odczytać.

„Ja, mnich Ambroży, niegdyś Miguel Santos, czując, że śmierć może niedługo mnie zaskoczyć, wyznaję, że niecnym sposobem zebrałem znaczne skarby. Powinienem zwrócić je pokrzywdzonym, ale nie miałem siły rozstać się z nimi. Kazałem zanieść skrzynie do pieczary, gdzie płynie rzeka podziemna, zamurować otwór, wstawić żelazne drzwi, które otwierają się za pociśnięciem guzika. Dwudziestu ludzi pracowało nad tem. Skoro skończyłem robotę, otrułem ich i wrzuciłem do rzeki. Niech Bóg zlituje się nad moją duszą! Wówczas przyszedłem do klasztoru i powiedziałem opatowi, że chcę pokutować za moje grzechy. Opat kazał mi zwrócić zrabowane złoto, ale ja skłamałem, żem je przemarnował. W porównaniu z innemi mojemi zbrodniami to drobnostka. Od tego czasu modliłem się i pokutowałem, tylko dwa razy do roku schodziłem pokryjomu do pieczary, aby nacieszyć się widokiem moich skarbów. Raz zastałem przy nich człowieka, który wyśledziwszy moje kroki, odnalazł skarby. Wówczas pomimo pokuty, na jaką dobrowolnie się skazałem, pomimo wyrzutów sumienia za zbrodnie spełnione przez chciwość, pomimo przysięgi, złożonej przed Bogiem, że się złota wyrzekam, nie mogłem zapanować nad swoją żądzą i pochwyciwszy nieznajomego, rzuciłem go w przepaść. Wówczas w głębi rzeki odezwały się głosy: „Przeklęty! przeklęty każdy, kto się tych skarbów dotknie — i ty bądź przeklęty, pokutniku zbrodniczy, każdy, kto się tam dostanie, będzie także przeklęty".

— I to wszystko?

— Jest jeszcze dopisek inną nakreślony ręką: szatan trzyma już w swoich szponach duszę Miguela Santos. --

— Radbym, aby te skarby były jeszcze w pieczarze — odezwał się podrwiwając Dovden.

— Gdyby się można do nich dostać — westchną Penton. — Wszystko poświęcić dla pieniędzy, a nie mieć ich, to okropne!

— Tu jeszcze jest coś dodane! — zawołałem, wskazując na odwrotną stronę pergaminu. — Przeczytaj, jeżeli możesz.

Trząsłem się ze wzruszenia i niecierpliwości. Może w tych kilku wierszach mieściła się tajemnica przez tyle wieków pilnie strzeżona.

Penton czytał drżącym głosem:

„Na starej drodze, prowadzącej do kopalni złota, o pięć mil od klasztoru, sterczy skała granitowa. Trzeba od niej odmierzyć dwieście kroków ku zachodowi, a natrafi się na popękane urwisko i przepaść. Obszedłszy ją, stanie się przed żelaznemi drzwiami, wśród zarośli. Otworzą się za pociśnięciem guzika, umieszczonego na dole, ale ten kto tam wejdzie, będzie przeklęty".

— A więc to prawda! — wykrzyknął Dovden.

— Że będzie przeklety — głucho podchwycił Penton blednąc.

— Głupstwo! tam żadnych skarbów niema.

— W każdym razie trzeba spróbować — oświadczyłem.

— Pójdziemy jutro o świcie — doradzał Dovden — wszystko, co znajdziemy, podzielimy na trzy równe części.

Penton ocierał pot z czoła — Czego się tak trzęsiesz, ty zmokła kuro? — ofuknął go towarzysz.

Oczy mu błyszczały złowrogim ogniem. W nocy wstałem, aby zaryglować drzwi. Bałem się Dovdena.

Nazajutrz, po śniadaniu wysunęliśmy się z domu chyłkiem jak złodzieje

— Ha — czemże innem byliśmy ostatecznie? szliśmy w milczeniu przez kilka godzin, wreszcie ujrzeliśmy wystającą skałę.

Serce biło mi gwałtownie. Penton dygotał, jak w febrze i Dovden pobladł. Niepewnym głosem zaczął liczyć kroki:

— Raz, dwa..

Musieliśmy przedzierać się przez gęstwinę krzaków, przeskakiwać przez szczeliny w skałach, omijać zwalone pnie drzew. Wąż jadowity przesunął się przed nami, ale myśmy na to nie zważali. Gorączka złota pchała nas naprzód. Utorowawszy sobie drogę nożami, stanęliśmy nad odchłanią, z której dochodził grzmot stłumiony.

— Rzeka podziemna! — krzyknął Penton.

Wszystko zgadzało się z opisem, gdyż jednocześnie ujrzeliśmy przed sobą zamurowany otwór pieczary i zardzewiałe drzwi żelazne Czy otworzą się za pociśnięciem guzika? Kto wie? może przed nami był już kto inny i zabrał skarby Miguela Santosa?

Obszedłszy przepaść, zatrzymaliśmy się przed drzwiami. Dovden je otworzył i zapalił świecę. Owionęło nas chłodne powietrze, w głębi rozlegał się ogłuszający łoskot wód podziemnych.

— Ostrożnie! przestrzegał Dovden.

Staliśmy na krawędzi otchłani. W pieczarze błyszczało światło zielonawe, prawdopodobnie odbicie promieni słonecznych, przeciskających się przez jakąś szczelinę. Rzeka musiała spadać z wysokości kilkuset stóp, wydała nam się bardzo szeroką, gdyż w mroku nie można było dojrzeć drugiego jej brzegu. Skąd ona się tu wzięła i dokąd toczyła spienione wody?

Nie mogłem długo zastanawiać się nad tem, gdyż Dovden wskazał ręką w głąb pieczary, gdzie zawieszona nad pieczarą skała, tworzyła rodzaj napowietrznego półwyspu.

To, cośmy tam ujrzeli przeszło wszystkie nasze oczekiwania.

Na niewielkiej przestrzeni stały otwarte skrzynie żelazne, a w nich błyszczało złoto, migotały djamenty, rubiny i szmaragdy, były tam skarby, przy których bledną bogactwa Krezusa. Zostały w tym stanie, w jakim poraz ostatni oglądał je Miguel Santos.

Dlaczego jednak umieścił je na tym wiszącym złamie skalistym?

Dovden z okrzykiem radości rzucił się na wąski przesmyk, którym dochodziło się do skarbu; biegł na oślep, choć jeden krok fałszywy mógł go strącić w przepaść. Padł na kolana przy najbliższej skrzyni i śmiejąc się jak warjat, obie ręce zanurzył w złocie. Za nim przyszedł Penton i pochyliwszy się nad drugą skrzynią; pełną drogich kamieni, wyjął pożółkły pergamin, leżący na wierzchu.

— Pismo Santosa — rzekł przysuwając je do oczu.

— Co ciebie obchodzą szpargały? — krzyknął Dovden, patrz, co tu skarbów!

Złoto źle nabyte, stanie się dla ciebie przekleństwem i zgubą — powoli czytał Penton — za każdy grzech musi być kara. Szaleńcze! nie będziesz mógł użyć tych bogactw".

— Milcz, głupcze! syknął Dovden.

Spojrzałem na niego i przeląkłem się; oczy mu gorzały jak węgle, był obłąkany.

— To wszystko będzie moje! — wrzasnął i rzucił się na nas.

Mocując się, ciągnął nas ku przepaści; nad samą krawędzią zdołałem wyrwać się z rąk szaleńca i uskoczyć na bok. Zacząłem uciekać, ale nim dobiegłem do drzwi, usłyszałem okropny krzyk:

„Przeklęty! przeklęty!" i ogłuszający łoskot.

Obejrzałem się i struchlałem: skalisty odłam, na którym stały skrzynie, zachwiał się i runął w otchłań, złoto i drogie kamienie rozleciały się na wszystkie strony, woda obryzgała mi twarz Moich towarzyszów nigdzie widać nie było: rzeka podziemna pochłonęła ich ciała, które spoczywają na dnie wraz ze skarbami

Miguela Santos. Wybiegłem z jaskini bliski obłędu, ale nie odważyłem się powrócić do wsi i wiodłem znów tułacze życie, zatrute żalem i zgryzotą. Tajemnica Miguela Santos razem ze mną zstąpi do grobu.

Czas mi już...

Czas mi już, czas się zabierać,
Tam do cmentarnej mogiły,
Brak mi do życia już siły,
Czas mi już, czas jest umierać.

Poślej już po mnie, śmierć moją,
Boże, by co się należy
Ziemi oddałem w grób świeży
A Tobie Boże, część Twoją...

Czas już, dla żywych, dla moich,
Których kochałem nad siebie,
By byli na mym pogrzebie
Złożyli w grobie, przy swoich.

Zgraję mych wrogów sobaczą..
Czas mi mą śmiercią rozgrzeszyć...
Aby się mogli ucieszyć,
Gdy mię na marach zobaczą..

Ojczyźnie mojej i Tobie
Com mógł wykonał już Boże,
Więcej me życie nie może,
Czas mi już spocząć, czas w grobie!

Figliki.

Trociny.

Trzeciego maja mu hyżo,
Orderowy krzyż medali,
A parę dni, tak nań piwali
I ażeby mogli krzyżo...wali!

Gdy cię rząd do skóry goli,
Nie mów że to nie etycznie,
I że cię to bardzo boli,
Bo on tylko działa poli..tycznie!

Każdy poseł mówi sobie:
Wszak my dla siebie orali
Ale wyborco nie tobie,
I dyjety duże pobie...rali.

* * *

Bolszewicka krowa.

Mówią że podobno zgłodniali Chińczycy,
Bolszewicką krowę chcą złapać za cycy...
Oj głupi Chińczycy, co wam się też roi,
Bolszewicka krowa, krwią, nie mlekiem doi.

* * *

Dzisiejsze przysłowia

Kto smaruje — ten awansuje.
Biada — gdy pan z dziada.
Ko na ciebie chlebem, ty na niego kamieniem.

* * *

Wśród zer, ułamków w ludzkiem tłumie,
Jedynką tylko on był małą,
Ograniczoną na rozumie,
Lecz w spryt, przebiegłość, doskonałą.

By zdobyć wielkiej liczby postać,
Długo w sposobach nie przebiera,
Ażeby wielką cyfrą zostać.
Skaptował dla się liczne zera...

No i z jedynki taką drogą
Chociaż zwyczajnym był „hebesem"
Z jedynki został liczbą mnogą,
Sławnym panem prezesem...

* * *

Bajeczka.

Dumny był koń, że gładki — osioł,
że kosmaty,
Zając, że jest szczuplutki, wieprz zaś,
że pękaty,
Sowa, że w nocy widzi, kogut, że piać
umie,
Papuga, że to gada, czego nie rozumie.
Szpak miał się za mądrego, lecz baran
tak samo,
Wróble, co się gnieździły ponad domu
bramą,
Cieszyły się że płodne, przeciwnie —
orzeł,
Ten był dumny, że naraz tylko dwoje
tworzył,
Każdy jest dumny z siebie i zadowolony.
Ach, Boże! jakże mądrze jest ten świat
stworzony,
Gdyby tak wszyscy głupi swą głupotę
znali,
Jacy byliby skromni i nędzni i mali.

* * *

Czy nie tak!

Gdy „wielki człowiek"
Powiada androny,
Mówią powszechnie:
„Trochę roztargniony",
Gdy zaś „małemu"
Zdarzy się głupota,
To wszyscy mówią:
„Osioł i idjota".

Adwokacka głowa.

Szedł sobie raz wieśniak przez ulicę miasteczka, pędził przed sobą świnię i myślał już o zysku, jaki mu sprzedaż przyniesie.

Aż tu nagle z bocznej ulicy wjeżdża na niego w największym pędzie kareta. Chłop ledwo z życiem uciekł, ale śwince się to nie udało. Zakwiczała przeraźliwie, ale już koła karety przejechały po jej tłustym brzuszku i wydusiły z niej duszę. Chłop nie namyślał się długo, popędził za karetą aż pod dóm, widział jak z karety wysiada elegancka pani i znika w drzwiach swego mieszkania na pierwszem piętrze. Wieśniak, rozglądając się, zauważył naprzeciwko na drzwiach napis: Kancelarja adwokata X. V. — „Aha", myśli sobie — „oto czego mi potrzeba". Otwiera drzwi i wchodzi do kancelarji, ciągnąc za sobą zabitą świnię.

„Czego to chcecie, ojciec?!" — zapytuje przerażony adwokat.

„Ano, mówi chłop. Panie mecjoszu, stało się, że jakaś kareciasta pani najechała na mnie i na świnię, taj stało się nieszczęście. Niechżeby pan hadwokat napisali skargę i wszystko rychtyk do sądu, żebym za świnię pieniądze odebrał".

Adwokat w tej chwili zabrał się do sprawy, pisał, wypytywał, myślał, a nareszcie pyta:

„Dobrze, wygracie sprawę, gospodarzu, ale jak się ta pani nazywa i gdzie mieszka?"

„Jak się nazywa, nie wiem, ale żem widział jak tu do tych drugich drzwi zaraz naprzeciw weszła".

„Co mówicie", krzyczy adwokat, „toż to przecież moja żona."

Wszystko jedno, za świnię zapłata musi być!"

Adwokat pomyślał chwilę, a wreszcie rzekł:

„Dobra jest gospodarzu. Za świnię chcieliście w skardzie 50 złotych. Warta, to prawda. Ja wam też zaraz zapłacę. Ale wy mi za napisanie skargi i za poradę winniście 55 złotych Tak wy mnie tu wypłaćcie 5 złotych, zostawcie świnię i idźcie z Panem Bogiem".

Chłop krzyku narobił, ale mu to dużo nie pomogło. Zawołany policjant groził nawet, że go zamknie, bo narobił krzyku w adwokackiej kancelarji. Z tego nauka, że jak ci w mieście świnię zabiją, to uciekaj co sił do domu, żebyś nie musiał dopłacić.

Rozmaitości.

Kiedy łgać, to już dobrze. Mówiono, że to tylko myśliwi potrafią dobrze łgać. Tymczasem potrafią to również dobrze także amerykańscy kupcy. Zeszło się raz ze sobą dwóch frantów, którzy wiedli ze sobą następującą rozmowę:

— Ażeby ci dać wyobrażenie o wielkości interesów naszej firmy — rozpoczął pierwszy — powiem ci, że gdy w roku zeszłym nasz dyrektor zakazał wszystkim pracownikom biurowym i stenotypistkom stawienia kropek nad „i", wynikła stąd oszczędność na atramencie i zużycia piór stalowych, która w rocznym bilansie uczyniła sumę 60 000 dol.

Przedstawiciel konkurencyjnej firmy po tem oświadczeniu bynajmniej nie spadł z krzesła, na którym siedział, lecz z amerykańskim spokojem oświadczył.

— Wcale mi to nie imponuje. Wasza oszczędność na kropkach nad „i" nie daje mi wcale takiego wyobrażenia o wielkości waszej firmy, jak wypadek, który tej zimy zdarzył się u nas. Przedsiębiorstwo nasze zajmuje w okolicach New Yorku tak wielkie tereny, że w czasie zimowej gołoledzi, ażeby personel nie był narażony na połamanie nóg musimy sprowadzać piasek do posypywania naszego terytorjum aż z pustyni Sahary, gdyż żadna inna miejscowość nie jest w stanie dostarczyć go nam w dostatecznej ilości. Otóż zdarzyło się w zeszłym roku, że gdy pociąg z piaskiem wjechał w obręb naszych przedsiębiorstw i otwarto wagon, wyskoczył lew, którego przez nieuwagę załadowano wraz z piaskiem na pustyni. Wszystko to nie dawałoby jeszcze dostatecznego wyobrażenia o rozciągłości naszych terenów, gdyby nie to, że zbłąkanego wśród nich lwa dotychczas jeszcze nie zdołano odszukać.

Rosyjskie klejnoty koronne. O rosyjskich klejnotach koronnych krążyły najrozmaitsze pogłoski. Często pojawiały się kamienie, o których mówiono, że pochodzą ze skarbca carskiego i że je przed ucieczką zabierali ze sobą członkowie rodziny carskiej. Obecnie jest jednak dowiedzione, że wspaniały zbiór rosyjskich klejnotów koronnych znajduje się nietknięty w skarbcu rządu sowieckiego. Ostatnio bowiem został one wystawione na widok publiczny i szereg uprzywilejowanych osób mógł je oglądać. Wśród nich podziwiał klejnoty carskie także William Peters, przedstawiciel rządu brytyjskiego.

Skarby, wartość których rzeczoznawcy oceniają na miljony funtów szterlingów wyłożono na wielkie stoły. W zbiorze znajduje się między innemi wielka korona carska, wysadzana olbrzymiemi djamentami i perłami z czasów Katarzyny II, wielkie jabłko, rownież wspaniały okaz, należąca kiedyś do carowej Marji Fiedorównej, znaczna ilość pereł, wysadzanych brylantami i wielkiemi szafirami indyjskimi. Szczególną uwagę zwracał na siebie sławny djament „Szah" z Golkondy, który car Mikołaj I. otrzymał jako „odszkodowanie" za zamordowanie posła rosyjskiego w Persji Gribojedewa Pozatem podziwiano wielką ilość mniejszych koron, djademy brylantowe, klejnotami wysadzane grzebienie i agrafy, brosze w postaci ptaków i innych zwierząt, z brylantów, rubinów, i szafirów, nieoprawione drogie kamienie, które napływały do skarbca carskiego jako dary od wschodnich władców i obcych książąt.

„Małżeństwo na lato". W pierwszym okresie rewolucji rosyjskiej rząd sowiecki zadekretował, iż prawo do ziemi ma tylko ten, kto na niej pracuje. W ten sposób, jak mu się zdawało, rozwiązał kwestję robotników rolnych.

Ale życie jest chytrzejsze od wszelkich dekretów. Chłop rosyjski zreformował na swój sposób kwestję rolną.

Jak uprawiać grunty, należące do jakiegoś Matwieja czy Tymofija — jeśli złączone siły całej rodziny nie wystarczają? Jak zwerbować robotnika do pracy, nie narażając się sowietom?

Łatwość, z jaką można w sowieckiej Rosji zawrzeć małżeństwo oraz otrzymać rozwód na żądanie jednej tylko strony, dopomogły dzielnie do rozwiązania kwadratury koła, Na wiosnę Matwiej żeni swych synów ledwo odrosłych od ziemi. Przez całe lato synowie pracują od rana do wieczora na polu i w chałupie. Gdy żniwa się skończą, nadejdzie jesień, synowie otrzymują rozwód. „Małżeństwa na lato" rozpowszechniły się do tego stopnia w Rosji, że syndykaty robotników rolnych domagają się naprawy złego.

Kogut zabił człowieka. W miejscowości Porac, w prowincji Pampanga na Filipinach, zdarzył się niesłychany wypadek zabicia człowieka przez wyćwiczonego do walki koguta. Na arenie, na której rozgrywała się walka kogutów, siedział Andres Mercado, promotor walki, który podniecał walczącą parę. — Rozjuszony kogut rzucił się na niego i zadał mu w podbrzusze cios ostrą jak brzytwa ostrogą jaką przytwierdzają do nóg koguta przed walką, Mercado, przywieziony do szpitala, zmarł w godzinę później.

Dowcipny sposób pozbycia się wierzycieli. Pewien kupiec z Berna szwajcarskiego wpadł na genjalny pomysł pozbycia się swych wierzycieli. Przed paru laty otworzył on w Genewie sklep zegarmistrzowski a mając otwarty kredyt w wielkich fabrykach zegarmistrzowskich, suto zaopatrzył swój zakład. Interes przez jakiś czas świetnie prosperował, niestety jednak obecny kryzys finansowy dał mu się odczuć.

Kupiec, nie mogąc podołać swym zobowiązaniom pieniężnym oraz zdnerwowany groźbami wierzycieli, przeniósł się do Berna. W parę dni po jego wyjeździe w dziennikach genewskich ukazało się ogłoszenie kupca J., w którym donoszono, iż zmarł nagle w Bernie. Prawie równocześnie z zawiadomieniem o śmierci wierzyciele „zmarłego" otrzymali żałobny list od matki „nieboszczyka". „Niepocieszona matka" zapewniała ich, i pomimo srastsnego ciosu który ją dotknął i ciężkich niesłychanie warunków materjalnych pragnie pracować i choć małemi ratami miesięcznemi spłacać długi swego tak wcześnie zmarłego syna.

Wzruszeni do głęby tym listym wierzyciele wszyscy bez wyjątku zrzekli się długów i oznajmili „niepocieszonej matce", iż nie żądają jej poświęceń i zapisują sumy do rubryki strat fabrycznych.

Od tego czasu przeminął rok, który dla kupca J. przeszedł bardzo spokojnie. Cieszył on się ze swego świetnego pomysłu pozbycia się natrętnych wierzycieli. Parę dni temu jednak „nieboszczyk" spotkał się w Bernie oko w oko ze swym najpoważniejszym wierzycielem. Ten oprzytomniawszy z osłupienia udał się do policji gdzie wszystko opowiedział i „nieboszczyka" aresztowano.

Podpalacze...

Tysiące luminarzy,
do Polski przebywa,
pomiędzy wiosek chaty
roznosi łuczywa
nie ażeby oświecać,
lecz strzechy podpalacz,
serca i dusze ludu
zniepracić, pokalać!...
Przeciw tym podpalaczom
była by racja,
by powstała powszechna,
assekuracja...

Żarty.

Uczciwy.

Proboszcz: — Ależ Jakóbie, jak mogliście się tak strasznie upić na pogrzebie waszej żony?

Jakób: — Widzi ksiądz proboszcz, jakiem trzeźwy, to na żaden sposób nie potrafię płakać.

* * *

Dobra rada.

— Tatusiu — mówi dorosły parobczak do swego ojca — doradźcie mi, czy żenić się z Maryśką Pociakówną, czy się nie żenić?

— Mój synu kochany, ja ci tak radzę jak ojciec — jak chcesz to się żeń, a nie chcesz — to się nie żeń.